

Śladami Braci Dudzińskich.

Od pewnego czasu zbieram materiały do biografii Braci Dudzińskich: Jana – rocznik 1893r, legionisty 2 Pułku Piechoty Legionów Polskich, podporucznika, komendanta 10 kompanii III batalionu 2 Pułku Piechoty, który poległ śmiercią bohaterską 22 grudnia 1914r i Stanisława – rocznik 1895r – legionisty 2 i 6 Pułku Piechoty Legionów Polskich – podoficera, uczestnika kampanii od karpackiej do wołyńskiej, ciężko rannego pod Kostiuchnówką 4.XI.1915r, Obrońcy Lwowa, żołnierza wojny polsko-sowieckiej, bohatera spod Lidy, Mołodeczna i Małej Berezyny, który zmarł 7.VI.1920r w Szpitalu św. Łazarza w Krakowie wskutek odniesionych ran.

Postanowiłem nawiedzić te miejsca, uświęcone krwią przodków. Z bratanicą opisywanych bohaterów - pociągiem z Krakowa do Przemyśla, a stamtąd pociągiem do Lwowa, aby oszczędzić sobie wielogodzinnego oczekiwania w autobusie na granicy. Był 19.VI.2017r. Wieczorem odbyliśmy krótki spacer po mieście, a rano wyjazd autobusem przez Stryj do Miżghirji – obwód Zakarpacki. Podróż długa i męcząca, choć odległość niewiele ponad 200km. Przybyliśmy do miasteczka, które w początkach XXw było niewielką wsią, zamieszkałą w większości przez ludność węgierską i górali wołoskich, którzy opuścili swoje domy po wkroczeniu wojsk carskich. Dziś to niespełna 10-cio tysięczne miasteczko z urzędem na szczuble gminy, małym hotelem, kilkoma cerkwiami, placem handlowym pośrodku i jedną nową restauracją.

Następny dzień poświęciliśmy na pozyskanie informacji, gdzie dokładnie znajduje się góra Kliva. Pomimo map i fragmentów książki „2 Pułk Piechoty Legionów Polskich” - w opracowaniu gen. brygady Tadeusza Malinowskiego i ppłk. Mieczysława Szumańskiego, wyd. Warszawa 1939r (a’propos: na ostatnim Ogólnopolskim Kongresie Genealogów Polskich w zamku Piastów Śląskich, w Brzegu nad Odrą poznałem przedstawiciela potomków rodu Szumańskich) – niełatwo byłoby bez pomocy mieszkańców wskazać górę Kliva.

Muszę zaznaczyć, że wiedza o wydarzeniach – raptem sprzed 100 lat – nie jest zbyt duża, ale życzliwy taksówkarz następnego dnia - gdy jeszcze siedzieliśmy przy śniadaniu – zaproponował pomoc w odszukaniu tego miejsca. Dzięki owej pomocy dojechaliśmy do doliny, przez którą przepływa rzeczka, równoległe do niej biegnie droga, a po obu stronach góry - po lewej stronie masyw górski i góra Kliva. Stanęliśmy pośrodku – na przedpolu góry Kliva – próbując wyobrazić sobie Legiony zalegające w śniegu – atak miał być wykonany całym batalionem, w składzie z 10 kompanią, pod komendą ppor. Jana Dudzińskiego. To wtedy seria z karabinu maszynowego dosięgła Jana Dudzińskiego – było południe 22 grudnia 1914r. Wieczorem ochotnicy ściągnęli ciała poległych – by rankiem następnego dnia pochować ich na cmentarzu w Ökörmezö – dziś Miżhirja.

Dziś po cmentarzu pozostało tylko kilka grobów – większość została zlikwidowana pod parking – nowy cmentarz zaś został zlokalizowany poza miasteczkiem. Po kilku dniach powróciliśmy do Krakowa.

Na drugą wyprawę śladami Braci Dudzińskich udaliśmy się w ostatnim tygodniu sierpnia na Wołyń – by nawiedzić miejsce jednej z największych bitew Legionów Polskich – pod Kostiuchnówką. Zamieszkaliśmy w Maniewiczach – małym miasteczku wśród lasów Wołynia – ciekawe i przyjemne miejsce. W towarzystwie Pani Haliny Pawluk – przez Stowarzyszenia Kultury Polskiej w Maniewiczach, która jest skarbnicą wiedzy tak historycznej jak i współczesnej – byliśmy w Muzeum w Kostiuchnówce, w Izbie Pamięci Legionów – ze wspnianymi pamiątkami. Byliśmy też na cmentarzu poległych Legionistów – symbolicznych grobów jest kilkadziesiąt – wszystkie są starannie pielęgnowane przez harcerzy łódzkich i inne stowarzyszenia.

Byliśmy też na Polskiej Górze – oficjalnie uznanym miejscu występującym na mapach – to tutaj poległo najwięcej Legionistów w czasie krwawej bitwy od 4 do 7.VII.1916r. Stanisław Dudziński – w składzie 6 Pułku Piechoty Legionów – w 7 kompanii, został ciężko ranny na samym początku kampanii wołyńskiej, wieczorem 4.XI.1915r.

Jest wiele miejsc na Kresach dawnej Rzeczypospolitej naznaczonych krwią bohaterskich żołnierzy niejednokrotnie zapomnianych (hasło: „ocalić od zapomnienia” jest szczególnie aktualnie właśnie tam...).

P.S.

Ppor Jan Dudziński – upamiętniony został na tablicy pamiątkowej na budynku Magistratu w krakowskim Podgórzu.

Plac Braci Dudzińskich znajduje się w Krakowie-Płaszowie przy dworcu PKP jednak tylko teoretycznie – bowiem brak tam niestety oznakowania jakkolwiek tablicą...



Góra Kliva i jej przedgórze

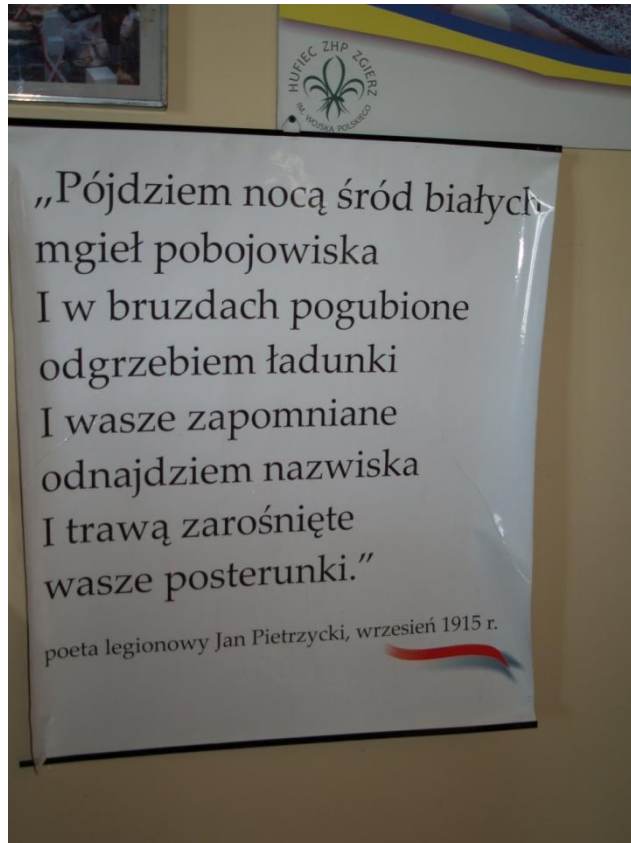




Kostiuchnówka - groby Legionistów



Kostiuchnówka - groby Legionistów



Muzeum w Kostiuchnówce



Muzeum w Kostiuchnówce



Resztki cmentarza w Mizhirji



Symboliczne groby Legionistów przy katolickim kościele w Maniewiczach

Z DOMOWEGO ALBUMU NOWY CYKL

Wszystko było spakowane,

Ostatni pociąg do Polki

„Kiedy mama dostała list, struchlała. Miała już przecież nową rodzinę” – opowiada Halina Pawluk (70 l.) z Maniewiczy (Ukraina)

Uoża, pakuj manatki, bierz dzieci, wyjeżdżamy – krzyczał z pręgi Paweł Skowronek, mój tznaddek.

– Czyś ty zaturniał? – odliczyła go babcia Józka. – Tylko popatrz, tu jest praca, godziwy grosz, nowoczesna fabryka – wyliczał, pokazując ogłoszenie w „Zemli Lubelskiej”. Gazeta informowała o tym, że w Maniewiczych koło Kowlin powstał potężny węzeł kolejowy, skąd transporty drogowe szły na całą Europę. Potrzebowano tam robotników.

– Ale jak to wszystko zo- stawić? – babcia nie mogła sobie tego wyobrazić. Była zżyta ze swoim Maciejowian koło Krasnegostawu.

Jednak z dziadkiem nie było dyskusji. W 1928 r. Skowronekowie z czwórką dzieci: Helą, Kazią – moją mamą, Janekiem i małutką Joasią zamieszkałi w Maniewiczech. Wiodło im się dobrze, ale do czasu. W końcu zarobki dziadka przestały starczać. Do pracy musieli pójść pan- ni Skowronekówny.

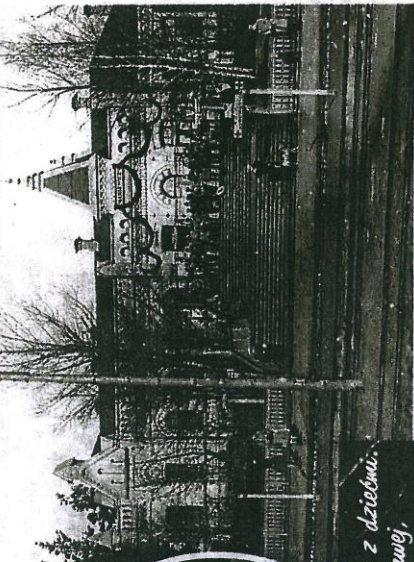
Ale ani Helą, ani mama nie należały. Obydwie szybko odnal- zły się w nowej rzeczywisto- ści. Niesięty, w wieku 40 lat, zmarił babcia. I tak czwórka Skowron- ków została polsterkami. – Pamiętający, żeby się tro- mać razem – przyrzekło sio- rodzeństwo. A Helą i Kazią mu- siały szybko otrząsnąć się z za- łoby. Bo na ich głowie zosiała młodzież dwójka: Janek i Jasia. Przynik w- dzie, jak przeżywa tę



Dziadek Paweł
Babcia Józka z prawej. Pierwsza z prawej, moja mama



Dworec w Maniewiczech



– Nie opuszczę się aż do śmierci – 13 października 1940 r. przysięgał w kościele.

W trzecią noc po ślubie obudziło ich walenie w drzwi. – Idziesz z nami! – krzyknę- li do Józki agenci z NKWD, którzy przyszli go aresztować za działalność antysowiecką.

– Kochana, nie maarw się. Rano wrócę – uspokajał mamę, obejmując ją czule. Jednak naza jutrz nie przy- szedł. Nie wrócił następnego dnia, ani kolejnego. Mijały ty- godnie, a mama nie miała żadnych wiadomości. Sankta- wanych, pisała do urzędów. I, sprawdzając listy zarządzo- we, wyszła z nim zwołili? – wykrzykiwała kiedyś na miloj- nie. – Nie ma śladu. Wojna, rozni- miesz. Szukałi sobie drugiego chłopca – rzucił któryś ironicz- nie na odchlebnego.

Mama plakała. Godzinami wpatrywała się w ślubną foto- grafkę. Tułiła ją, catowała. Tył- ko to jej po Józku zosiała. Cze- – Tak żyć się nie da – żallia się rodzinie. A jej sąsiad Aleksy Przynik w- dzie, jak przeżywa tę

tylko na tatę



1938 r. Mama Kazimiera

wieczorem, bo zatrzymano go do pilnej roboty. Na pocąg było już za późno.

– Trudno, jutro ruszymy – Kazia próbowała zachować sioki spokoju. – Jak to konie? – nie dowie- rzała, kiedy dowiedziała się, że ostatni pociąg z re- patriantami odje- chat... wezorej. Zrozumiała, że granica zosiała zamknięta.

Długo nie mogła tego wybaczyć ojcu. Ale trzeba ci na poczcie, mama znalazła pracę w sklepie. – Kochanui Włoc, że masz drugiego męża i dziecko. Chodź zrobilas mi krzywdę, nie potra- fie Cię potępić. Chcę wrócić jako wierny mał. Pokocham dziecko jak swoje – kiedy mama dosta- ła ten list od Józki, wetknęły

Drogie Czytelniczki

Jeśli macie ciekawą rodzinną historię udokumentowaną zdjęciami, podzielite się nią z nami. Czekaemy na wspomnienia o pradziadkach, prababkach, dziadkach, stryjach. Najbardziej historie opublikujemy. Czekaemy na nie pod adresem: zdomowegalbumu@chwiladaciebie.pl lub pod telefonem 226170215



Z rodzicami i bratem

biety. A mama za- wsze czyniła sobie wyrzuty, że zdradzi- ła... że nie czekała...

Swojego Józka zo- baczyla 56 lat po ślu- bie. Józef Liner kupił mieszkanie w War- szawie. Zaprosił swoją Kazię, już wdo- wę po Aleksym. Na dworcu przywitał ją z bukietem czerwo- nych róż.

– Kaziu... – zdołał wypro- wiedzieć. Stał chwile, jakby nie wierząc, że to jego żona, którą obiecywał nie opuścić aż do śmierci.

Był szorowany, miał kłopot- ty ze wzrokiem. Ale jak kiedyś – szarmantki i z gestem. Zaprosił mamę na wystawną kolekcję, obsypał prezentami. To było ich ostatnie spotkanie.

Dwa lata później zmarł. Nie- długo potem odezła mama. Przed śmiercią dopiero prze- stała sobie wyrzucać swoją winę. Zrozumiała, że to wszystko stało się przez wojnę. – Ja zosiałam już w Maniewi- czach, zajęłam się prowadze- niem Stowarzyszenia Kultury Polskiej. Opowiadał o Polsce, Polakach i mojej mamie...

Halina Pawluk wysłuchała Ewa Bartos



Słuchalam opowiesci mam

do koperty z korespondencją od siostry Heli, struchlała.

– Józku? Zypiesz? Co ja zno- bilim? Co teraz? – w jednej chwili przemknęło milion py- tań. Mama nie wiedziała, co robić. Miała dwóch mężów!

– Chęć, żebyś teraz dokonała decyzji! – pisał Józek w kolej- tym liście. Okazało się, że tamtej nocy, gdy wyślęgnęł go z mieszkania, wywiezłi go na Sybir. Cudem przeżył i trafił do Anglii. Po wojnie szukał Kazi. Znalazł jej rodzic- nę w Łodzi.

– Jeśli tu, co się stało, było wy- nikiem tragicznego potożenia, a uczucia twoje zosiały te same, masz możliwość powro- tu – kiedy mama to czytała, miała mętkę w głowie.

– Czekałam, tęskniłam, plaka- lam... Miał czterech, drugie dziecko noszę pod sercem, związałam się z innym człowiekiem – napisała.

Dopiero wtedy ze- wszyściego zwierzyła się Alekssem, który za to jeszcze mocniej ją pokochał. Nie wiadomo, czy pierwszy małżozna- miat, czy się obraził. Bo długo się do niej nie odzywał. Nie zrywał jednak kontaktu z rodziną mamę. Nigdy też nie pokochał innej ko-



I obóz na Wołyniu – sierpień 1998r



**Uroczystość poświęcenia cmentarza w Kostiuchnówce – 15 sierpnia 1998r. Spotkanie przyjaciół. Wśród harcerzy i miejscowej ludności obok Komendanta Hufca stoją:
Po prawej – nestorka Maniewiczowskiej Polonii Pani Kazimiera ...
Po lewej – vice starościna Maniewiczowska Pani Marija Sadowa, przedstawiciel ROPWIM Pani Ewa Ziółkowska, vice prezydent Miasta Zgierza Pan Stanisław Łodwig oraz starosta Maniewiczowski Pan Leontij Kryczkiewicz**